

MACIEJ SZARGOT
(Uniwersytet Łódzki)

SŁOWACKI I KRASIŃSKI – DZIECIŃSTWA RÓWNOLEGŁE



Juliusz Słowacki urodził się w Krzemieńcu 4 września 1809 roku. Ponad dwa lata później – 19 lutego 1812 roku – w Paryżu przyszedł na świat Zygmunt Krasiński. Jeśli więc odwołuję się tu do pojęcia biografii równoległych, to nie w utrwalonym, plutarchowskim sensie – jako żywotów porównywalnych, choć odległych od siebie czasowo i geograficznie¹ – lecz w węższym znaczeniu, zgodnie z którym akcentuję nie tylko to, co porównywalne, ale i to, co wspólne dla pokolenia, jakie obaj twórcy reprezentują (dokładnie – wedle określeń Kazimierza Wyki – dla młodszej części lub formacji pierwszej generacji polskich romantyków²). W tym rozumieniu chciałem ukazać ich dziecięce losy jako „dwa paralelne życiorysy, równoległe, a więc nieprzecinające się, ale zadziwiająco bliskie”³ – także czasowo, bywa, że i przestrzennie. Oczywiście w odniesieniu do okresu późniejszego trzeba by mówić już nie o równoległości, ale o przecinaniu się biografii, bo przecież poeci poznali się i zaprzyjaźnili, nawiązali korespondencję, polemizowali ze sobą, komentowali czy parafrazowali nawzajem swoje dzieła. Sprawy te wykraczają jednak poza ramy niniejszego szkicu⁴.

*

- 1 Mam oczywiście na myśli *Żywoty równoległe* Plutarcha z Cheronei – życiorysy sławnych ludzi zestawianych parami (Grek-Rzymianin) na zasadzie podobieństwa ich losów.
- 2 K. Wyka, *Pokolenia literackie*, przedm. H. Markiewicz, Kraków 1977, s. 220–224.
- 3 A. Pekaniec, *Kaligrafie życia, kartografie utraty. Anna Świrszczyńska i Elizabeth Bishop – miejsca (nie)wspólne*, w: *Formacja 1910. Biografie równoległe*, red. K. Biedrzycki, J. Fazan, Kraków 2013, s. 12.
- 4 W odniesieniu do późniejszego okresu trzeba by więc użyć innej definicji biografii równoległych – jako „porównawczych ujęć losów, dzieł i doświadczeń [...] autorów [...] z bliskimi sobie (geograficznie, duchowo, kulturowo, politycznie) twórcami” – zob. J. Fazan, *Wstęp*, w: *Formacja 1910...*, s. 8.

Jak wyznaczyć granice dzieciństwa? Jego początek jest oczywisty – to dzień narodzin. Trudno natomiast powiedzieć, kiedy ten etap w życiu się kończy. Różne epoki historyczne różnie bowiem wyznaczały jego kres. Według Philippe’a Ariès’a, wiek XIX skomplikował tę sprawę. Z jednej strony wydłużył dzieciństwo „poza lata, kiedy mały człowieczek dreptał w «ryzach» i «szczebiotał»” o czas nauki szkolnej, której zamknięciem stał się moment wejścia w okres młodzieńczy związany ze służbą wojskową. Z drugiej strony doszło w tym czasie do regresu związanego z zatrudnieniem dzieci w przemyśle – dla nich interesujący nas okres skrócił się zatem do wymiaru, jaki posiadał w wiekach średnich⁵. Jednak w wypadku polskich poetów romantycznych – arystokraty Zygmunta Krasińskiego i pochodzącego ze zbiedniałej szlachty (z inteligencji) Juliusza Słowackiego – reprezentujących najwyższe warstwy społeczne, trzeba zdecydowanie mówić o długim dzieciństwie, które zamyka nie wstąpienie do wojska, lecz na uniwersytet. Słowacki czyni to wieku szesnastu lat, Krasiński – skończywszy piętnaście lat. Oczywiście można wskazać niekoniecznie bliskie czasowo, ale pokrewnego charakteru wydarzenia w życiu poetów: bierzmowanie – sakrament dojrzałości katolickiej (Zygmunt przyjmuje go już w wieku dziesięciu lat, Juliusz – dopiero jako osiemnastolatek) i egzamin dojrzałości (obydwaj zdają maturę jako piętnastolatki).

Chłopcy przyszli na świat opromienieni gwiazdą Napoleona – jak cała młodsza część pokolenia. Zdaniem Jana Zielińskiego, miało to wpływ na wybór imienia przysłego autora *Balladyny*:

Juliusz – imię Cezara, imię cesarskiej (wręcz boskiej!) dynastii. O którym cesarzu można było myśleć z nadzieją latem roku 1809, z którym imieniem wiązać losy nowo narodzonego syna? [...] Zdobywszy Rzym, cesarz Francuzów staje się jakby nowym wcieleniem Cezara. Ta identyfikacja funkcjonowała w świadomości współczesnych, sam cesarz od niej nie stronił. Kiedy podczas rewii przed pałacem w Schönbrunnie student Staps próbował go zasztyletować, Napoleon spytał pojmanego zamachowca, czy pozazdrościł sławy Brutusowi. Student, zdaje się, nie wiedział za dobrze, kto to był Brutus, ale dzieje starożytne znał doskonale profesor Liceum Wołyńskiego [Euzebiusz Słowacki – dop. M.S.], tłumacz Tytusa Liwiusza i Cycerona. A kim był Cezar i jakie nadzieje można wiązać ze śmiało krocącym na wschód Napoleonem, musiała wiedzieć także jego młodzianka małżonka, zafascynowana kulturą francuską. Stąd Juliusz⁶.

Jeśli Zieliński ma rację (a pisze przekonująco), to przysłego poetę nazwano tym cesarskim mianem z tych samych względów, jakimi kierowali się Maria Urszula z Radziwiłłów i Wincenty Krasiński, nadając swojemu pierworodnemu synowi imię Napoleon (dokładnie: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt).

⁵ P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995, s. 157–158, 161–163.

⁶ J. Zieliński, *SzatAnioł. Powikłane życie Juliusza Słowackiego*, Warszawa 2000, s. 12.

Obiecywał trzymać go do chrztu sam Cesarz Francuzów. Szwoleżerowie gwardii traktowali niemowlę jak „ulubione pułku dziecię”⁷. Prawdopodobnie niecałe dwa lata później chłopczyk został mianowany adiutantem następcy tronu i Króla Rzymu. Mógł więc, ubrany w mundur szwoleżera, wraz z Orlątkiem odbierać defiladę, o czym tak pisał Franciszek Gawroński:

Na dole pałacu [cesarskiego w Tuileries – dop. Z.S.] w oknie przypatrywał się paradzie król rzymski, syn cesarstwa, mający wtedy 4-ty rok. Obok niego bywał syn gen. Wincentego Krasińskiego, Zygmunt [...]; w stroju polskim występował z karabelą u boku. Obydwa [...] krzyczeli: *Vivat!* – jak pułk polskiej jazdy przechodził!⁸

A zatem to samo pokolenie reprezentują trzej mali chłopcy o cesarskich imionach: Juliusz Słowacki, Napoleon II – Król Rzymu, i Napoleon Krasiński. Dopiero po powrocie generała Wincentego do Polski i przyjęciu przezeń protekcji cara Aleksandra zmieniono kolejność imion ostatniego z dzieci (nie od razu zresztą decydując się na jej zupełne odwrócenie, najpierw nazywano je Stasiem-Zygmuntkiem⁹). Finalnie – jak wiadomo – rodzice zdecydowali się na to, aby do syna zwracać się wyłącznie ostatnim z imion.

Ciekawe, że miał je nosić (co prawda – jako nadane dopiero w sakramencie bierzmowania) także i Słowacki. Jak komentuje Zieliński, stało się to „może przez pamięć związanego z Wilnem króla Zygmunta Augusta”¹⁰. Można by spytać – czyją pamięć? Imię otrzymane podczas bierzmowania Juliusz Słowacki mógł wybrać sobie sam. Może jednak – co wydaje się sugerować Zieliński – kierował się przy tym preferencjami rodziców, skoro „zapewne ze względu na zaprzyjaźnionego z matką [doktora – dop. M.S.] Pelikana przyjął trzecie imię Wacław”¹¹. Przypomnę, że drugie imię – Euzebiusz – odziedziczył Juliusz po ojcu. Zygmunt jest więc dopiero czwartym mianem.

Czy pamięć o ostatnim z Jagiellonów nie zdecydowała, że królewskim imieniem nazywano ostatecznie również trzeciego wieszcz¹²? Zarówno Wincenty Krasiński, jak i Euzebiusz Słowacki byli przecież zaprzysięgłymi zwolennikami klasycyzmu, a więc i klasycystycznych tragedii, których akcję tak chętnie

⁷ Cyt. za: Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 31.

⁸ Tamże, s. 34.

⁹ Tamże, s. 40. Sprawa kolejności imion nie jest zresztą tak prosta, skoro w listach pisanych do żony w czasie kampanii rosyjskiej generał Krasiński zwykle nazywa syna „Napoleonkiem”, czasem jednak „Zygmuntkiem” – zob. J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1836)*, t. 1, Lwów 1904, s. 8, 21.

¹⁰ J. Zieliński, dz. cyt., s. 16.

¹¹ Tamże.

¹² Tak twierdzi Zbigniew Sudolski. Zob. tenże, *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego (studium psychologiczno-obyczajowe)*, Opinogóra 2006, s. 13.

osadzano w czasach renesansu, preferując historię Zygmunta Augusta¹³ i Barbary Radziwiłłówny. Ukazane tu zbieżności onomastyczne nie są, jak się wydaje, efektem niezwykłego splotu okoliczności, lecz pokoleniowych, politycznych, historycznych i literackich wyborów i fascynacji dwóch ojców: Słowackiego i Krasińskiego.

Dzieciństwo obu poetów nie były łatwe, można nawet powiedzieć, że los nie odmówił przyszłym poetom wydarzeń traumatycznych.

Pięcioletni Juliusz stracił ojca, który zmarł na gruźlicę. Dwa lata później omal sam nie zginął wraz z matką, kiedy w Berdyczowie ich powóz został przewrócony i stratowany „przez stado tatarskich koni”¹⁴. U schyłku dzieciństwa poety zginął natomiast w niezwykle dramatycznych okolicznościach jego ojczym, doktor Bécu, do którego – jak można sądzić z relacji Augusta Samuela Bukowieckiego – był przywiązany, nazwał bowiem zmarłego swoim „drugim ojcem” i podkreślał, że ten go wychowywał¹⁵. Wedle obu różniących się w szczegółach relacji o śmierci ojczyma Juliusz miał być ostatnią osobą, która widziała go przy życiu – albo tuż przed uderzeniem pioruna, albo tuż po nim, w przedśmiertnych drgawkach¹⁶.

Doświadczenie sieroctwa nie ominęło także Zygmunta. W wieku dziesięciu lat stracił matkę, która zmarła, podobnie jak Euzebiusz Słowacki, na gruźlicę – chorobę wieku (umrą na nią również i obaj poeci). Związek przyszłego poety z matką był bardzo silny. Księżna Anna Nakwaska wspomina znamienne wypowiedź czterolatka: „Bardzo mnie boli, ale matce mówcie, że nie boli, bo ona i tak cierpi”¹⁷. Kazimierz Władysław Wójcicki, przywołuje opowieść dorosłego poety o tym, jak to po śmierci Marii Urszuli z Radziwiłłów siedząc w swoim pokoju, miał wizję zmarłej¹⁸.

Dwaj wrażliwi chłopcy odczuli więc swoje sieroctwa głęboko i boleśnie. Inny jednak – rzecz jasna – był wpływ osierocenia na ich życie. Słowacki trafił bowiem w świat kobiecy i kształtowany przez kobiety, Krasiński – w świat męski.

Guwerner Hipolit Błotnicki wypowiada się o siedmio-ośmioletnim Juliuszu, że to „płaksa – czuły – rozpieszczony od matki”¹⁹. Aleksander Chodźko pisze o nim jako o „jednorodnym u matki i rozpieszczonym pobjażaniem sióstr przyrodnich, które czuwały troskliwie nad słabym zdrowiem dziecka” i dodaje, że:

¹³ Zob. J. Bubak, *Księga naszych imion*, Wrocław 1993, s. 330.

¹⁴ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, współopr. S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960, s. 17.

¹⁵ Cyt. za: tamże, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 33–34.

¹⁷ Z. Sudolski, *Krasiński...*, s. 43.

¹⁸ Tamże, s. 51.

¹⁹ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego...*, s. 20.

„Juliusz zostawał głównie pod kierunkiem kobiet”, a „ton w domu nadawała jego matka”²⁰. Wuj Teofil Januszewski nazywa chłopca „beniaminkiem rodziny”²¹. Antoni Edward Odyniec notuje, że córki doktora Bécu „kochały matkę jego jak własną”²², a samego Juliusza „pieściły także jak własnego młodszego braciszka, a i on nie mniej szczerze przywiązany był do nich”²³.

Z kolei Zygmunt, jak już wspominałem, był od początku, jeszcze na sposób zabawowy wprowadzany w świat mężczyzn. Przebierano go za żołnierzyka, rycerzyka lub małego Sarmatę („Szarawary trochę na buciki spadają. Żupan bogaty, pas na żupanie i szuba na ramionach. Szabla, kołpak i seledec/ warkoczyk” – zachwyca się trzylatką księżną Izabela Czartoryska²⁴). Chłopiec bawi się ułańską szablą ojca. W nagrodę za świetnie zdany egzamin dostaje od niego w prezencie strzelbę, z którą poluje na kaczki i kuropatwy. Ojciec wtajemnicza go w rodowe legendy i własną, napoleońską przyszłość (mocno ją koloryzując), każe przysięgać wierność ojczyźnie, wprowadza w reguły feudalnego honoru. Jest generałem, osobą dominującą, silną osobowością. Kieruje życiem syna, jego nauką, zachowaniem, podsuwa życiowe plany.

W przyszłości poeci inaczej zareagują na podobną sytuację psychicznego uzależnienia: Słowackiego od matki, Krasińskiego od ojca. Juliusz ucieknie spod nieco ograniczającego wpływu²⁵, Zygmunt nigdy nie znajdzie na to dość siły.

Obaj chłopcy są słabego zdrowia, o obu rodzina się obawia, śledząc w nich z niepokojem początki suchot. Nie przeszkadza to jednak dzieciom w ogromnej aktywności w zabawach, nauce i zachłannym czytaniu.

Obaj kochają przebieranki. Słowacki, zachwycony *Iliadą*, stroi się w „blaszane zbroje”²⁶, „zbroje helleńskie iliońskich czasów”, by „walczyć zapamiętałe z Priamidami”²⁷. Sam poeta tak wspomina rozmaite swoje aktywności:

[...] mając lat sześć, koniecznie musiałem ubierać się w ornaty i mszę odprawiać [...] po takim śnie w duchu moim koniecznie potem drugi sen Achillesowy i bicie się w tarcze blaszane nastąpi [...] potem ja muszę koniecznie rzucić zbroję, [tak] jakem był ornaty porzucił, a wziąć się do malarstwa [...]”²⁸.

²⁰ Tamże, s. 13.

²¹ Tamże, s. 3.

²² Tamże, s. 7.

²³ Tamże.

²⁴ Cyt. za: Z. Sudolski, *Krasiński...*, s. 41.

²⁵ Zob. G. Bychowski, *Juliusz Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, wstęp, oprac. D. Danek, Kraków 2002, s. 53–54, 77.

²⁶ J. Słowacki, List do matki z listopada 1839 roku, w: tegoż, *Dzieła*, t. 13, *Listy do matki*, red. J. Krzyżanowski, oprac. W. Floryan, Wrocław 1959, s. 378.

²⁷ List Karola Kruzera do Salomei Bécu. Cyt. za: S. Makowski, Z. Sudolski, *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego. Szkice i materiały*, Warszawa 1967, s. 143.

²⁸ J. Słowacki, List do matki z 10 września 1845 roku, w: tegoż, *Dzieła...*, t. 13, s. 485–486.

[...] ciągle mi były przytomne w pamięci nasze wieczory wileńskie, kiedy układaliśmy żywe obrazy, kiedy Olesia była Judytą, a Massalski Holofernesem, kiedy Teofil na czterech nogach wchodził do salonu wioząc na grzbiecie Ciebie, Mamo, i małego Ferdusia, udając niby ucieczkę do Egiptu²⁹.

Zygmunta, jak pamiętamy, przebierał jeszcze ojciec. Potem jednak musiał się już sam w ten sposób stroić, o czym wspomina w korespondencji:

[...] hrabia Roman Załuski [...] obudził we mnie wir wspomnień. Widziałem siebie, jak dzieckiem jeszcze, za życia mojej matki, przebiegałem sale naszego pałacu w rycerskim stroju i płaszczu krzyżowca, z szabelką u boku i w ozdobionym czerwonymi piórami hełmie [...] ³⁰.

Wydaje się, że podobnie jak Słowacki, także mały Krasiński czerpał do tych zabaw inspiracje z literatury. Może z powieści gotyckich, w której to formie niedługo sam spróbuje się? Może z książek Waltera Scotta? A może z *Jeruzolimy wyzwolonej*, w której zaczytywał się także mały Słowacki³¹? W każdym razie musiał niezwykle lubić te rycerskie przebieranki, skoro sam zaprojektował napis na tarczę współuczestnika zabaw – Bronisława Stadnickiego, znany jako jego pierwszy wiersz³².

Od walk z rówieśnikami nie stronił też Juliusz. Antoni Edward Odyniec zapamiętał, że poznał go właśnie jako jedenastoletniego „malca idącego w zapasy z młodszym bratem Ludwika [Spitznagla – dop. M.S.]”³³.

Dzieciństwo obu przyszłych poetów to także okres, w którym przeżywali oni pierwsze miłości i zawierali pierwsze przyjaźnie.

²⁹ Tenże, List do matki z 5 lutego 1835 roku, w: tegoż, *Dzieła...*, t. 13, s. 225.

³⁰ List Z. Krasińskiego do H. Reeve’a z 21 listopada 1831 roku, w: tegoż, *Listy do Henryka Reeve’a*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, wstęp, oprac., kronika, noty P. Hertz, Warszawa 1980, t. 1, s. 572.

³¹ J. Zieliński, dz. cyt., s. 16. Z badań Zbigniewa Sudolskiego nie wynika jasno, że Krasiński czytał już w interesującym nas okresie *Gofreda abo Jeruzalem wyzwoloną* Tassa (w przekładzie Piotra Kochanowskiego), jest to jednak wysoce prawdopodobne. Badacz ukazuje przy tym tę epopeję jako lekturę pokoleniową – zwłaszcza w Wilnie i w Krzemieńcu (Z. Sudolski, *Krasiński – Tasso*, „Miscellanea Łódzkie” 1995, nr 1(13), s. 23–27). Same przebieranki małego Zygmunta inaczej interpretuje Maria Janion: „Dziś podobny styl zabawy może mówić o indywidualnych upodobaniach dzieci, których wyobraźnię zafrapowała jakaś awanturnicza książka historyczna. Wówczas przejawiało się w tym coś więcej – gust całego środowiska, porwanego świeżym urokiem nowo odkrytego świata przeszłości” (taż, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 16).

³² S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, wstęp A. Waško, Kraków 2014, s. 32. W Bibliotece Narodowej znajduje się inna rękopiśmienna wersja tego tekstu (dar Pigionia, rps II 8313), do której nieznanemu kopista dodał notę: „Napisane w 10 roku życia”.

³³ Cyt. za: J. Starnawski, dz. cyt., s. 5.

W zbiorowej pamięci dobrze utrwaliły się postaci „Kochanki pierwszych dni” Słowackiego (czyli Ludwika Śniadeckiej) i towarzysza jego dzieciństwa i młodości (Ludwika Spitznagla). Żadna z tych znajomości nie przetrwa, obie zakończą się bardzo dramatycznie – ukochana go odepchnie, przyjaciel popełni samobójstwo. Bez winy Słowackiego (chyba) zaczyna się w jego młodości kształtować biografia samotnika. Stanie się to jednak już po interesującym nas tu okresie.

Inaczej będzie w wypadku Krasińskiego. Już jako pięcioletek planuje ślub ze znacznie starszą księżniczką Anną Sapieżanką i płacze na wieść o jej zaręczynach. Później zafascynuje się kuzynką Amelią z Bronikowskich Załuską – tak poważnie, że w końcu (w studenckich już czasach poety) jego ojciec poczucie się zmuszony do interwencji. Choć miłość nie przetrwa, to zmieni się z czasem w stałą przyjaźń. Stała będzie także przyjaźń z towarzyszem dziecięcych zabaw, Augustem Cieszkowskim, którego Krasiński, odwołując się do wspólnie spędzanego dzieciństwa, pyta w liście: „Pamiętasz te dni w dzieciństwie naszym? – pamiętasz panią de la Haye [ukochaną bonę obu chłopców – dop. M.S.], wieczory, wieczery, zabawy!”³⁴.

Obie przyjaźnie – z Załuską i z Cieszkowskim – utrzymają się przez całe życie Krasińskiego. Ich świadectwem będzie obfita korespondencja (w wypadku kuzynki zachowana tylko we fragmentach). A nie będą to przecież jedyne osoby w całkiem sporym kręgu przyjaciół-korespondentów, którymi w późniejszych latach otoczy się Krasiński.

Zatem – jak można sądzić chociażby z przytoczonych tu wspomnień – wbrew temu, czego byśmy się spodziewali, dzieciństwa Juliusza i Zygmunta nie były ani smutne, ani samotne.

Obaj chłopcy twórczo rysują i piszą. Okres dzieciństwa jest także dla nich początkiem twórczości literackiej, choć na debiut, czyli druk, przyjdzie im jeszcze poczekać. Ciekawe, że obaj zaczynają od wierszy – zgodnie z gustem epoki. Pierwsze próby Słowackiego nie zachowały się, trzy napisane przez Krasińskiego wierszyki – owszem (w tym ten wspomniany, zapisany na rycerskiej tarczy rówieśnika). Wkrótce już jednak późniejszy autor *Irydiona* przerzuci się na prozę, podczas gdy Juliusz pozostanie w krainie poezji, zwłaszcza sentymentalnej.

We własnym życiorysie Słowacki stwierdza, że „powołanie do poezji nadto wyraźnie dawało się postrzegać w jego dzieciństwie”³⁵. Matka próbowała przedstawić go jako poetę Mickiewiczowi, później Odyńcowi, i ułatwić start chłopcu,

³⁴ List Z. Krasińskiego do A. Cieszkowskiego z 18[-19] lutego, Heid[elberg, [18]54] roku, w: *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego*, t. 9, cz. 1, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, wstęp, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 673.

³⁵ J. Słowacki, *[Życiorys ojca i własny]*, w: tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 11, *Pisma prozą*, oprac. W. Floryan, Wrocław 1959, s. 245.

którego uznawała za młodego geniusza. Pisała o synu w korespondencji z tym ostatnim (co prawda – później, kiedy Julek był już młodzieńcem osiemnastoletnim): „[...] zobaczy Pan, jaki z niego będzie człowieczek niepospolity. Wie Pan, że czytając wczoraj o pierwszych latach Byrona, znajdowałam wiele podobieństw do Julka...³⁶”.

Z okresu dzieciństwa pochodzą też pierwsze zachowane wiersze Słowackiego: przekład *Elegii* Alphonse’a de Lamartine’a i poemat *Księżyc*. Ciekawe, że teksty Krasińskiego różnią się od tych wierszy Słowackiego nie tylko tym, że Zygmunt porzucił szybko mowę wiążaną. Jego utwory są także jak najdalsze od sentymentalizmu, zwykle poświęcone bohaterom walk o wolność Grecji, Szkocji czy Francji. Można w nich usłyszeć, jak Zbigniew Sudolski, echo ówczesnych „nastrojów i manifestacji”³⁷ (notabene, wygląda na to, że obaj chłopcy w miarę możliwości byli utrzymywani z dala od niepokojów politycznych lat dwudziestych w Wilnie i w Warszawie, choć Słowacki był przecież uczniem Gimnazjum Wileńskiego, w którym 3 maja 1823 roku pojawił się na tablicy patriotyczny napis, co zainicjowało głośny proces filaretów). Ja jednak sądzę, że inspiracją była dla Krasińskiego raczej wspomniana literatura gotycka³⁸, a obecny w prozatorskich próbach romantyczny bunt miał charakter nie tyle polityczny, co raczej rodzinny. Zygmunt bowiem w swoich wczesnych utworach był tyleż piewą ojcowskiej i rodowej chwały (to ojciec mógł mu się przede wszystkim kojarzyć z walką o wolność), co i – paradoksalnie – buntownikiem przeciwko rodowi i ojcu (pojawiają się w nich nieoczekiwane akcenty ojcobójcze – na przykład jeden z dziecięcych wierszyków to w istocie projekt nagrobka generała Wincentego). Jeśli bowiem pierwsze próby literackie małego Zygmunta były w pałacu Krasińskich – inaczej niż wiersze Słowackiego w domu państwa Bécu – przyjmowane raczej niechętnie, to w konsekwencji uprawianie literatury (romantycznej!) stanie się i pozostanie jedyną może stałą formą buntu przyszłego autora *Nie-Boskiej komedii* wobec głowy rodu³⁹.

Młody dziedzic Opinogóry był postrzegany jako cudowne dziecko – atrakcja salonów stolicy, porównywalna z małym Chopinem (ciekawe, że tego typu sławy nie zyskał nigdy Słowacki). Józef Kallenbach opowiada o zachowaniach małego Zygmunta wobec cara i cesarzowej matki, z którymi zetknął się on w War-

³⁶ S. z Januszewskich 1^o voto Słowacka, 2^o voto Bécu, List do E. Odyńca z 24 marca 1827 roku, w: J. Starnawski, dz. cyt., s. 21.

³⁷ Z. Sudolski, *Krasiński...*, s. 59.

³⁸ Zob. J. Kallenbach, dz. cyt., t. 1, s. 27–28.

³⁹ Napisany w 1828 roku – a zatem po upływie interesującego nas okresu – utwór *Pan Trzech Pagórków* jest z kolei opowieścią o ojcobójcy, sprezentowaną zresztą przez poetę ojcu z dedykacją. Szerzej pisałem o tym w książce *„Kochany Poeto Ruin...”. Studia o Krasińskim*, Łódź 2020, s. 15–29.

szawie. Jako czterolatek recytuje carowi Aleksandrowi I po francusku fragment z Voltaire'a zaczynający się od słów: „Tu dors, Brutus, et Rome est dans les fers!”. Kallenbach widzi w tym przejaw przytomności umysłu, Stanisław Tarnowski – dziecięcej naiwności⁴⁰. Jako dziesięcioletek zaś na pytanie cesarzowej, czy będzie jej obrońcą, „dał odpowiedź dowcipną, która była zgrabnym komplementem, ale zarazem warowała całość i nietykalność polskiego uczucia i honoru”: „Nie, Wasza Wysokość nie potrzebuje obrońców, nie mając wrogów”⁴¹. Wydaje się, że rozważania, czy mamy tu do czynienia z przejawami naiwności, zuchwałości, przytomności umysłu czy też salonowego obycia, nie prowadzą daleko, bo opowieści Kallenbacha bardziej przypominają nieprawdopodobne anegdoty niż prawdziwe relacje z życia salonowego przedpowstaniowej Warszawy. Byłbym je skłonny uznać za biograficzne legendy, które mówią raczej o nastrojach tego miejsca i czasu niż o małym Krasińskim. Tym niemniej to, że właśnie on jest ich bohaterem, potwierdza jego renomę jako małego geniusza.

Julian Ursyn Niemcewicz kwituje rzecz złośliwie w satyrycznym dialogu:

Ks. Sapieżyna: Wiecie państwo, że pani Krasińska ma ślicznego, dowcipnego synka Zygmuntkę. [...] A że nie znają go, jak tylko osoby w domu pani Krasińskiej bywające, a wszyscy słyszeli o nim nadzwyczajne rzeczy i ciekawi go widzieć...

P. Ordynatowa (porywa się z uniesieniem): [...] Będziemy go pokazywać za pieniądze, po dukacie bilet; *je me charge de le costumer en chevalier français, il déclamera* [zajmę się przebraniem go za francuskiego rycerza, będzie deklamował – tłum. M. Janion]. Tylko nie wiem, czy pani Krasińska pozwoli⁴².

O ile najpierw cudowność dziecka wyrażała się w przebierankach i deklamacjach, o tyle później starano się pokazać światu, że wyhodowano małego geniusza. Potwierdzał to jego guwerner, Józef Korzeniowski, choć chyba nie bez ironii:

Uczy się dziecię dobrze i z ochotą, przy tym wesołe, je dobrze, skacze jeszcze lepiej, śpiewa z arfą, brzęczy pałaszem, rezonuje (nb. sam na sam ze mną) o polityce i moralności; słowem mam tu w miniaturze trubadura i rycerza, aktora i filozofa⁴³.

Istotnie, chłopiec wykazywał nadprzeciętne zdolności. Oceniając jego *Dziennik podróży*, Józef Kallenbach nazwie go „trzynastoletnim myślicielem”⁴⁴, Zbigniew

⁴⁰ J. Kallenbach, dz. cyt., t. 1, s. 30; S. Tarnowski, dz. cyt., s. 31.

⁴¹ Tamże.

⁴² J. Niemcewicz, *Nasze przebiegi. Ekloga dramatyczna*, „Przegląd Polski” 1873, t. 4, z. 10, s. 81; M. Janion, dz. cyt., s. 15.

⁴³ Cyt. za: J. Kallenbach, dz. cyt., t. 1, s. 31.

⁴⁴ Tamże, s. 44.

Sudolski – jak echo wcześniejszego monografisty poety – określi go „trzydziestoletnim mentorem”⁴⁵.

Można by więc powiedzieć, że rodzice obu poetów osiągnęli swoje cele. Wychowali poetę. Wyhodowali geniusza. Ale to niezupełnie tak. Salomea Słowacka-Bécu podążała bowiem ścieżką, którą wskazał sam Juliusz. Widząc jego poetyckie zainteresowania i poznając wczesne próby literackie, wspierała syna (może czasem i bardziej, niż by on sam chciał) i pozwalała mu na wybór kierunku własnego rozwoju. Natomiast Wincenty Krasiński wcale nie cenił w Zygmuncie młodego poety. Wspierał zaś rozwój wymyślonego przez siebie geniusza i rycerza. Dlatego Juliusz przebierał się sam, a Zygmunt występował w zaprojektowanych przez ojca kostiumach. Dlatego Juliusz popisывał się przed Mickiewiczem i Odyńcem, a Zygmunt przed carem i jego matką, przed bywałcami warszawskich salonów.

Szczyt osiągnięć wyznaczył przysłanemu dziedzicowi Opinogóry urządzone we dworze Krasińskich egzamin, któremu poddali dwunastolatka „najznakomitsi ówczesni mężowie krajowi w stolicy przebywający, najcelniejsi nauczyciele szkół”. Wyniki tego testu „przeszły wszelkie oczekiwania”⁴⁶. Sprawdzian dotyczył wiedzy i umiejętności, jakie młody Krasiński zyskał dzięki edukacji domowej. Nieco gorzej przyszedł poeta radził sobie w liceum, do którego VI, ostatniej klasy trafił w 1826 roku. Szkoła wyraźnie mu się nie podobała, podobnie i koledzy. Świadectwo otrzymał dobre, ale nie zachwycające – figurowała na nim ocena mierna z matematyki. Cezura nie świadczy już zatem – jak powinna – o wszechstronnych wybitnych uzdolnieniach chłopca. Tak bywa.

Ponownie możemy dostrzec równoległość biografii Juliusza i Zygmunta – obaj byli uczeni przez guwernerów, obaj też późno zaczęli uczęszczać do szkół średnich: pierwszy do Gimnazjum Wileńskiego, drugi do Liceum Warszawskiego. Jednak ich postępy w nauce układały się odwrotnie proporcjonalnie.

Guwernerzy nie byli zachwyceni Słowackim – przypomnę, że Błotnicki zapamiętał go głównie jako rozpieszczonego płaksę. Jego następcą, Józef Massalski, nazywał go ponoć „mon petit diablottin” lub po polsku „półdiablęciem” i porównywał do złośliwego karła z poematu Scotta⁴⁷. Julek w domu uczył się dobrze, ale nikt go jako małego geniusza nie przedstawiał.

Naukę w gimnazjum zaczął w 1819 roku od klasy II i osiągał od początku bardzo dobre rezultaty. W 1821 roku „Kurier Litewski” wymienił go jako celującego ucznia. Uzyskał też bardzo dobre świadectwo maturalne. Być może po prostu lepiej niż Krasiński odnalazł się w środowisku szkolnym. Po maturze

⁴⁵ Z. Sudolski, *Krasiński...*, s. 55.

⁴⁶ A.E. Koźmian, cyt. za: J. Kallenbach, dz. cyt., t. 1, s. 41–42.

⁴⁷ A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, w: J. Starnawski, dz. cyt., s. 7, 9–10.

obaj przyszli wieszczowie trafili na uniwersyteckie studia prawnicze – odpowiednio w Wilnie i w Warszawie.

*

W latach trzydziestych obaj poeci – wciąż niezależnie od siebie – powrócili do dzieciństwa w niezwykle ważnych utworach literackich: Juliusz Słowacki w *Godzinie myśli*, a Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej komedii*. Podobieństwo tych dzieł zaznacza się w obecnym w nich obu autobiografizmie.

Młodsze dziecko z *Godziny myśli* dorasta w Krzemieńcu, nieszczęśliwie się kocha (łatwo było biografistom zidentyfikować Ludwikę Śniadecką jako obiekt tych uczuć) i przyjaźni ze starszym dzieckiem, które finalnie ginie śmiercią samobójczą (jak Ludwik Spitznagel), wreszcie – jest poetą żyjącym w oderwanym od rzeczywistości świecie wyobraźni. Słowacki sugeruje także, że jego bohater cierpi na gruźlicę:

Oba wątłej postaci, marmurowo biali.
 Młodszy wiekiem nadzieje mniejsze zapowiadał,
 Pierś mu się podnosiła ciężkim odetchnieniem;
 [...]

 Ludzie nieraz: „On umrze” – mówili przed matką;
 Wtenczas matka patrzyła długo w dziecka oczy
 I przeczyła z uśmiechem – lecz w smutku godzinie,
 Kiedy na serce matki przeczuc spadła trwoga,
 Lękała się nieszczęścia i myśląc o synie
 Nie śmiała wyrzec: „Niech się dzieje wola Boga”.
 Bo w czarnych oczach dziecka płomień gorączkowy,
 Przedwcześnie zapalony, trawił młode życie⁴⁸.

Jeszcze słabszego zdrowia jest Orcio z *Nie-Boskiej komedii*, dziedziczący po matce obłąd (Krasiński bał się podobnego „radziwiłłowskiego losu” przez całe życie⁴⁹) i powoli tracący wzrok (autor *Irydiona* także chorował na oczy). Badający go lekarz postawi ciekawą diagnozę:

Myśl w nim ciało przepesuła – należy się bać katalapsji⁵⁰.

Pański syn ma pomieszanie zmysłów, połączone z nadzwyczajną drażliwością nerwów, co niekiedy sprawia, że tak powiem, stan snu i jawu zarazem, stan podobny do tego, który oczewiście tu napotykamy⁵¹.

⁴⁸ J. Słowacki, *Godzina myśli*, w: tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 2, *Poematy*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1959, s. 216–217.

⁴⁹ Pisałem o tym w książce „*Kochany Poeto Ruin*”..., s. 31–44.

⁵⁰ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*, w: tegoż, *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, t. 3, *Dramaty*, vol. 1, oprac. M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2017, s. 131.

⁵¹ Tamże, s. 136.

Orcio został – podobnie jak Krasiński – osierocony przez matkę i jest wychowywany przez ojca. I on także jest poetą – nieco jednak innym niż młodsze dziecko z *Godziny myśli*. Anna Kubale, znawczyni tematu dziwnych romantycznych dzieci, nazywa go „poetą-wizjonerem-obłąkańcem”⁵² (jedna z postaci powie, że chłopiec „usiadł na progu starego więzienia i śpiewa prorocтва”⁵³) i „poetą przekłym”⁵⁴. Natomiast w bohaterze Słowackiego ujrzy ta badaczka „nadnormalnie wrażliwe i poetyczne ‘dziecię wieku’, wyrażające najbardziej subiektywistyczny indywidualizm romantycznego człowieka”⁵⁵, dziecko-artystę⁵⁶. Inaczej, bo jako „dziecięcego filozofa”, „mędrca” obdarzonego „przedwczesną wiedzą” określi go Leszek Libera⁵⁷.

Przywołanych faktów z biografii twórców jest w obu omawianych utworach więcej. Oczywiście owe elementy autobiograficzne nie oznaczają przecież, że intencją obu autorów było istotnie napisanie wspomnień z dzieciństwa. Zofia Stefanowska stwierdza, że romantycy wpisywali w swoje utwory „instrukcje autobiografizmu”, którymi mogą być nazwiska, daty i różne aluzje do faktów z życia poety – „biograficzne drobiny”⁵⁸. Jacek Lyszczyna wprowadza koncepcję „sugestii autobiografizmu” rozumianej jako:

mieszczący się w obrębie samego dzieła literackiego, wpisany w nie nakaz takiego właśnie sposobu lektury, nawiązującego do biografii samego autora. Prowadzi to do wytworzenia się swoistego kodu porozumienia pomiędzy autorem i czytelnikiem. Nieistotne staje się wówczas, czy owe autobiograficzne sugestie obecne w tekście mają odzwierciedlenie w rzeczywistej biografii autora czy też są jedynie wynikiem świadomej mistyfikacji lub tworzącej się wokół autora legendy biograficznej – ważne jest to, iż czytelnik wierzy w ich prawdziwość i traktuje je jako klucz do rozumienia utworu⁵⁹.

Takie właśnie sugestie czy instrukcje wprowadzili do omawianych tekstów Krasiński i Słowacki. Ciekawe jednak, że równocześnie obaj opatrzyli utwory w – nazwijmy to tak – „sugestie fikcjonalności”. W *Godzinie myśli* zauważa je cytowana już Kubale, która pisze o kreacyjnej mocy bohaterów-dzieci, tworzących w wyobraźni własną przyszłość jak barwne obrazki „na książkę białej kar-

⁵² A. Kubale, *Dziecko romantyczne. Szkice o literaturze*, Wrocław 1984, s. 92.

⁵³ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia...*, s. 194.

⁵⁴ A. Kubale, dz. cyt., s. 97.

⁵⁵ Tamże, s. 82

⁵⁶ Tamże, s. 91.

⁵⁷ L. Libera, *O dziecięcym filozofie Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1979/1980, nr 14/15, s. 111–114.

⁵⁸ Z. Stefanowska, *Rola autobiografii w wierszach miłosnych Mickiewicza*, w: tejże, *Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*, Warszawa 2014, s. 284–285.

⁵⁹ J. Lyszczyna, *Romantyczna sugestia autobiografizmu tekstu*, w: tegoż, *Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwersum*, Katowice 2011, s. 101–102.

cie”⁶⁰ i o tym, że zamiast o życiu postaci narrator mówi tam o ich „romansie życia”⁶¹ – „o ich życiu jako o romansie”⁶². Zatem życie jest dla nich tożsame z literaturą.

Krasiński używa bardzo podobnego chwytu. *Nie-Boska komedia* jest dramatem, a zatem reprezentuje inną formę, z założenia mniej zsubiektywizowaną niż *Godzina myśli*. Jednak jest to także forma literacka. Co więcej – formule „romansu życia” odpowiada w dziele Krasińskiego słynne zdanie „Dramat układasz”. W *Nie-Boskiej komedii* pojawia się ono dwukrotnie⁶³ i jest interpretowane jako oskarżenie hrabiego Henryka o eskapizm, poetyzowanie zamiast życia i przeżywania, wreszcie o kabotyństwo. Trudno jednak przypuścić, by Krasiński nie zdawał sobie sprawy z innego znaczenia tych słów. Przecież pisał je w czasie, gdy sam układał dramat: *Nie-Boską komedię*⁶⁴. A zatem i te słowa można by potraktować właśnie jako „sugestię fikcjonalności” umieszczoną obok „sugestii autobiografizmu”. Zgodnie z tymi obiema sugestiami mamy w tym dziele do czynienia zarówno z biograficzną prawdą o twórcy, jak i z artystyczną kreacją, z fikcją.

Zresztą są z tymi „biograficznymi drobinami” problemy. Znajdziemy przecież w obu dziełach rzeczy, które w jaskrawy sposób pozostaną sprzeczne z tym, co wiemy o dzieciństwach obu poetów. Narrator we wstępie do II części *Nie-Boskiej komedii* zwraca się do Orcia z następującą serią pytań:

Czemu, o dziecie, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijas na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela, czarcie maleńki, czemuś tak podobny do aniołka? Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone, choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronia twoje obarczone myślami?⁶⁵

To specyficzna wizja dzieciństwa: przeintelektualizowanego, chorobliwego, smutnego i samotnego, pozbawionego zabawek i zabaw, niezwykle introwertycznego. Także – bardzo literackiego, bo skonstruowanego według antycznego toposu „starego młodzieńca”, *puer senilis (senex)*⁶⁶, choć ten starożytny wzór

⁶⁰ J. Słowacki, *Godzina myśli...*, s. 224.

⁶¹ Tamże, s. 225.

⁶² A. Kubale, dz. cyt., s. 84–85.

⁶³ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia...*, s. 111, 172.

⁶⁴ Szerzej na ten temat pisałem w książce *Układanie dramatu. Rzecz o „Nie-Boskiej komedii”*, Toruń 2017, s. 20–21.

⁶⁵ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia...*, s. 119.

⁶⁶ Zob. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum., oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 107–110.

doskonałości jest pod piórami romantyków wyraźnie obciążony przekleństwem, okradziony z atrybutów swojego wieku, przedwcześnie i boleśnie dojrzały. Nie tracąc znamion doskonałości i niezwykłości, *puer senilis* staje się (zwłaszcza w wersji Krasińskiego) dojrzały chorobliwie, „przepesuty” jako dziecko przez nadmiernie dorosłą, „starą” myśl.

Przesadna i literacka wydaje się też wprowadzona do obu utworów romantyczna wizja piekła dzieciństwa, skonstruowana wyraźnie w opozycji do fundowanej na sentymentalizmie wersji „dzieciństwa sielskiego, anielskiego”. Dzieciństwo to w tych utworach przede wszystkim czas cierpienia. Przymiotnik „smutny” wraz z wyrazami pokrewnymi wydaje się w *Godzinie myśli* słowem-kluczem (w krótkim, liczącym ledwie 345 wersów poemacie pojawia się aż dziewięć razy).

Specyficzny jest też status dziecka-bohatera – zarazem dziwny, „nieładzki” i bardzo literacki. Zwłaszcza Krasiński wielokrotnie podkreśla równoczesną anielskość i diabelskość Orcia⁶⁷. Nieco podobnie Słowacki, odwołując się do znanych słów Mickiewicza o kościele bez Boga, wskazuje w *Godzinie myśli* na święty i przeklęty zarazem charakter duszy „młodsze dziecko” :

[...] Wszystkie czucia skarby
Ognistej wyobraźni rzucił na pożarcie,
Wyobraźnia złotymi rozkwitała farby
I kładła się jak tęcza na ksiąg białej karcie;
Lecz nie było w niej wiary w szczęście ani w Boga.
Ludzie w nim mieli druha, w myślach świat miał wroga.
On, w głębi duszy słysząc krzyk szczęścia daremny,
Mścił się i gmach budował niedowiarstwem ciemny.
Ta budowa, ciężkimi myślami sklepią,
Stała otworem ludziom, lecz by się w nią dostać,
Musieli wprzód jak wielcy szatani Miliona
Zmniejszać się i myślami przybrać karłów postać⁶⁸.

Ta widoczna literackość przedstawionych historii i ich dziecięcych bohaterów sprawia, że można zaprzeczać interpretacji biograficznej, ignorować „sugestie autobiografizmu” lub też inaczej je odczytywać. Poeci poruszają się ciągle w świecie literatury i literackich mitów: *Biblia*, *Raj utracony*, Swedenborg, komedia dell’arte, odwołania do sądów i utworów Mickiewicza (to od niego przecież, z *Dziadów* zaczerpnęli obaj technikę przekształcania w legendę własnej biografii).

Stefan Treugutt stwierdził, że ostre przeciwstawienie sobie dwojga dzieci w *Godzinie myśli* wskazuje na to, że poemat nie tyle odwzorowuje historię przy-

⁶⁷ A. Kubale, dz. cyt., s. 94–96.

⁶⁸ J. Słowacki, *Godzina myśli...*, s. 224.

jaźni Słowackiego ze Spitznaglem, co ukazuje obu bohaterów na zasadzie wzajemnego dopełnienia i przeciwieństwa⁶⁹, sobowtórowej pary⁷⁰. Jeżeli tak, to przejście sobowtóra przez śmierć ma charakter inicjacyjny. Krasiński także rozбивa sugestię autobiografizmu na dwie części, obdarzając własnymi cechami zarówno hrabiego Henryka, jak i Orcia. To podwojenie pozwala na podobną, sobowtórową interpretację *Nie-Boskiej komedii* (tyle że w odwróceniu – u Słowackiego ginie starsze z dzieci, osamotniając młodsze; u Krasińskiego – umiera dziecko, a przy życiu zostaje dorosły). Śmierć sobowtóra (obecna przecież także w pierwszej scenie pierwszego aktu *Kordiana*) pozwala ukazać romantyczne dziecko jako skazane na zagładę, rosnące w jej cieniu. Jeśli to inicjacja, to nie w dojrzałość ani w dorosłość. Młodsze dziecko zamyka się w świecie wyobraźni. Hrabia Henryk za chwilę sam pozbawi się życia. Sens tej inicjacji jest raczej negatywny – to nie jest po prostu śmierć symboliczna, to raczej melancholijne wtajemniczenie w krąg śmierci realnej. Może – jak w *Nie-Boskiej komedii* – totalnej. „Rzuciło się w świat ciemny”⁷¹.

Jeśli zatem chodzi o sposób ukazania dzieciństwa i bohatera-dziecka (z „sugestią autobiografizmu”) można mówić znowu o zadziwiającym podobieństwie, tym razem – literackich kreacji. Wydaje się to wynikać zarówno ze zbieżności artystycznych celów (wyrosłej z mickiewiczowskiej inspiracji chęci uniezwyklenia własnej biografii, kreacji autolegendy), jak i z pewnych pokoleniowych fascynacji literackich obu przedstawicieli młodszej części pierwszej generacji romantycznej. Mam tu na myśli przede wszystkim reneizm, definiowany przez Marię Janion i Marię Żmigrodzką jako „doświadczenie istnienia jako klęski, jako porywu ku zagładzie”⁷², zainicjowany przez François-Reného de Chateaubrianda w dziele także inspirowanym własną biografią⁷³. Jeśli zaś spróbujemy znaleźć polskiego patrona takich kreacji dziecięcego bohatera, to będzie nim bez wątpienia Antoni Malczewski z jego tajemniczym Pacholęciem z *Marii*.

*

Wróćmy do cytowanych wcześniej *Pokoleń literackich* pióra Kazimierza Wyki. Badacz ten charakteryzuje literacką działalność młodszej formacji pierwszego pokolenia polskich romantyków jako „drugie uderzenie romantycznej fali [...]

⁶⁹ S. Treugutt, *Godzina myśli*, w: tegoż, *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, Warszawa 1993, s. 221.

⁷⁰ A. Kubale, dz. cyt., s. 83–84, 88.

⁷¹ J. Słowacki, *Godzina myśli...*, s. 225.

⁷² M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004, s. 71–72.

⁷³ Tamże, s. 72–73.

w latach 1829–1833”⁷⁴, na które złożyły się „pierwsze trzy tomiki Słowackiego, powieści historyczne i francuska twórczość genewska Krasińskiego, *Edmund* [Stefana – dop. M.S.] Witwickiego i *Dzieje Wacława* [Stefana – dop. M.S.] Garczyńskiego”⁷⁵. Dalej stwierdza, że w centrum zainteresowań młodszej formacji jest „problem osobowości romantycznej”, to jest takiej, która reprezentuje „typ duchowy romantyka”. Osobowości „z zasady astrukturalnej” – najlepiej artyści. Zadaniem pisarza staje się „wyczerpanie przeżyć pozbawione oceny moralnej”⁷⁶:

Skarga na przedwczesną dojrzałość i nudę, eschatologia z pierwszą polską modlitwą do szatana, poezja rozpaczliwego użycia, poczucie nieuchronnego przemijania, choroba jako rewelatorka prawd duchowych, wszystko to tutaj znachodzimy.

Jedynym ogniwem spajającym, które uzasadnia nurzanie się w sprzecznościach, jest pasja autoanalizy. Ona jedna nie załamuje się i nie nuży⁷⁷.

Szczególnym i wyróżniającym się na tle formacji przypadkiem jest, zdaniem badacza, Słowacki, „ciągle zapatrzony w przeszłość fikcyjnej autobiografii literackiej”⁷⁸.

Wydaje się, że opis ten wymaga korekty.

Po pierwsze, teza o wyjątkowości Słowackiego nie wydaje się trafna, skoro we wskazanym przez badacza obszarze autobiografizmu dążenia literackie obu interesujących nas poetów są dość podobne. Wyka usuwa *Nie-Boską komedię* z horyzontu swoich badań – jak się wydaje – niesłusznie, bo właśnie tam, o czym już pisałem, znajdziemy analogiczne „zapatrzanie w przeszłość fikcyjnej autobiografii” (podobnie jak na przykład w *Kordianie*).

Po drugie, wydaje się, że Garczyński i Witwicki znaleźli się tu – by tak rzec – po to, aby stanowić jakiś „drugi plan” formacji. W istocie bowiem Wyka skupia się na Krasińskim i Słowackim. Dążę do stwierdzenia, że opisywane przez badacza cechy formacji są w ogromnym stopniu cechami dwóch interesujących mnie pisarzy, przy czym autor skupia się na dzielących ich młodzieńcze utwory różnicach, ja zaś wskazywałem podobieństwa⁷⁹ (oczywiście rzecz wynika także z zestawienia przez nas innych utworów i wybraniu nieco innego zakresu czasowego).

Z zaproponowanego przeze mnie zestawienia wyróżniającego właśnie Krasińskiego i Słowackiego wynika jeszcze trzeci wniosek. Wydaje się, że powo-

⁷⁴ K. Wyka, dz. cyt., s. 229.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 230.

⁷⁷ Tamże, s. 231.

⁷⁸ Tamże, s. 224.

⁷⁹ Oczywiście, rzecz wynika także z zestawienia przez nas innych utworów i wybraniu nieco innego zakresu czasowego.

dem formacyjnej odrębności tych pisarzy jest – oprócz fascynacji i inspiracji literackich, jakich źródłem był głównie romantyzm francuski⁸⁰ – także analogiczny charakter ich historii (we wczesnym okresie) oraz niezwykle podobny literacki sposób ich przeżywania i przedstawiania. Można tu za Martą Piwińską wskazać cechy ogólnoromantycznego mitu dzieciństwa, który uczona świetnie opisuje i przekonująco udowadnia, że przejawia się on podobnie w najróżniejszych dziełach epoki. Zestawiając jednak analogiczne realizacje literackiego wzorca z ukazanymi tu biografiami równoległymi mamy szansę nie tylko ujrzeć „historie jednostki podniesione do rangi mitu”⁸¹, ale też sprawdzić, jak owo „podnoszenie” realizowali Słowacki i Krasiński.



Maciej Szargot (University of Łódź)

ORCID: 0000-0003-1205-3241, e-mail: maciej.szargot@uni.lodz.pl

SŁOWACKI AND KRASIŃSKI – PARALLEL CHILDHOODS

ABSTRACT

This article presents a comparative overview of the biographies of Juliusz Słowacki and Zygmunt Krasiński, covering the poets' childhoods and the theme of childhood in their literary works (*Godzina myśli*, *Nie-Boska komedia*). A broadly similar course of events during this period in the poets' lives was observed (although differences are also noted). A similar literary stylisation of childhood in literature (in accordance with its romantic myth) is also shown, using similar techniques and devices. It is clear how both poets use 'autobiographical suggestion' to 'elevate the story of the individual to the rank of myth'.

KEYWORDS

biography, childhood, literature, romanticism



⁸⁰ Tamże, s. 222.

⁸¹ M. Piwińska, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Gdańsk 2005, s. 12.